

Anna Michalska
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

Reguły metodologiczne – komunikacyjne akty mowy czy perlokucje?

Abstrakt. W artykule rozważany jest problem reguł metodologicznych z punktu widzenia rozróżnienia przez Jürgena Habermasa działań strategicznych i komunikacyjnych. Główne stawiane w tekście pytanie dotyczy treści czy prawomocności reguł, a statusu reguł jako aktów językowych. Dowodzę, iż filozoficzne ujęcia rozwoju nauki od Poppera do Laudana utożsamiają reguły z *imperatywami*, które według teorii działania komunikacyjnego są perlokucjami i jako takie są przeciwstawione aktom komunikacyjnym. Podstawowy problem z perlokucjami polega na tym, że ich stosowanie uniemożliwia prawdziwie krytyczną dyskusję i na dłuższą metę jest nieefektywne poznawczo. Jak argumentuję, reguły metodologiczne powinny być traktowane jako regulatywne akty mowy, których funkcja polega na koordynowaniu interakcji pomiędzy indywidualnymi badaczami oraz grupami badawczymi, natomiast na bardziej ogólnym poziomie, na organizowaniu zachowań badaczy w realizacji wartości poznawczych.

Słowa kluczowe: reguły metodologiczne, komunikacyjne akty mowy, imperatywy, rozwój nauki, krytyczna dyskusja

Methodological Rules – Communicative Speech Acts or Perlocutions?

Abstract. In the paper, the problem of methodological rules is revisited in the light of a distinction between strategic and communicative action as proposed by Jürgen Habermas. The main question concerns the content of rules or their justification, but touches on the fundamental issue of the status of the rules as speech acts. It is demonstrated that philosophical conceptions of the progress of science from Popper to Laudan tend to equate the rules with *imperatives*, which, according to the concept of communicative action, pertain to perlocutions as opposed to communicative acts. The main difficulty that ensues is that the use of perlocutions prevents a genuinely critical discussion instead of promoting it, and, in the long run, is simply cognitively ineffective. As I argue, methodological rules are better construed as regulative speech acts, whose function is to coordinate interactions within and among research communities and, at a more general level, to regulate behaviors of individual researchers and research groups as far as they are subordinated to the realization of cognitive values.

Keywords: methodological rules, communicative speech acts, imperatives, scientific advancement, critical discussion

Wprowadzenie

Problem reguł metodologicznych był szeroko dyskutowany w ubiegłym stuleciu w filozofii nauki i poza nią. Zdaniem przedstawicieli racjonalistycznie zorientowanej filozofii nauki, kwestia ta ma zasadnicze znaczenie dla teorii racjonalności. Skoro bowiem, jak uważano, nauka jest ostoją racjonalności, brak adekwatnego ujęcia reguł wyboru między rywalizującymi teoriami jest równoznaczny z zakwestionowaniem poznawczej wartości nauki, i tym samym, podważa podstawy racjonalności w ogóle.

Choć z biegiem czasu dyskusja na temat reguł wyboru stopniowo wytraciła swoją dynamikę, pytania dotyczące metodologicznych podstaw nauki zachowały wysoką rangę filozoficzną i stale powracają na łamach czołowych czasopism filozoficznych. Jeśli uważnie przyjrzeć się dzisiejszej debacie okaże się, że podstawowy problem od mniej więcej początku lat 1980. dotyczy tego, czy reguły metodologiczne ulegają w procesie rozwoju nauki zmianie na podobnej zasadzie jak twierdzenia przedmiotowe, lub w jakim stopniu reguły metodologiczne są podatne na rewizje oraz, czy zmienność i różnorodność na poziomie metodologii dają się racjonalnie wytłumaczyć.

Ścisłej rzecz ujmując, możemy wyróżnić dwa zasadnicze konteksty problemowe. Po pierwsze, problem reguł metodologicznych rozważany jest w perspektywie historyczno-rozwojowej. Ten wątek debaty dotyczy istnienia racjonalnego wzorca zmiany na poziomie reguł metodologicznych. Dyskutowane ujęcia zmiany naukowej jako sięgającej samych reguł oceny hipotez to przede wszystkim – będąca modyfikacją modelu Kuhna – koncepcja Dudleya Shapere oraz tzw. model siateczkowy Larry Laudana. Przy czym, zdaniem części autorów racjonalności nauki, należy postulować istnienie pewnej grupy nienaruszalnych norm oceny teorii naukowych (Worrall 1988, 263-275; Resnick 1994, 343-355; MacArthur 2005, 331-350), inni natomiast zwracają natomiast uwagę, że koncepcje dopuszczające możliwość rozwoju nauki w wymiarze metodologicznym w gruncie rzeczy implikują istnienie takich ponadczasowych norm (Abímbólá 2006, 39-65; Resnick 1993, 223-232).

Druga grupa zagadnień, którą można wyróżnić, ma wymiar horyzontalny i dotyczy tego, najprościej rzecz ujmując, w jaki sposób zróżnicowane decyzje indywidualnych uczonych przekładają się na racjonalność historycznie i ponadindywidualnie rozumianej nauki. Różne tzw. ekonomiczne ujęcia reguł metodologicznych za pomocą zaawansowanych narzędzi badawczych, jak analiza statystyczna, poszukują metod optymalizacji zachowań grup badaczy z punktu widzenia celu, jakim jest efektywność poznawcza. Koncepcje te spaja założenie, że choć w różnych dziedzinach wiedzy istnieją różne standardy naukowości a poszczególni uczeni wyznawać mogą różne wartości i posiadać zróżnicowane wizje naukowej racjonalności, możliwe jest znalezienie takich sposobów zarządzania różnorodnością, które promują naczelne, ponadindywidualne cele nauki. Modele tego rodzaju wyraźnie akcentują pytanie o podmiot poznania naukowego, który w dyskusji nad możliwością rozpatrywania rozwoju nauki na poziomie metodologii jest prawie całkowicie pomijany (Kitcher 1990, 5-23; Weisberg i Muldon 2009, 255-252; Zollman 2010, 17-35; Strevens 2011, 184-200).

W niniejszym tekście modyfikuję perspektywę przyjmowaną na ogół w filozofii analitycznej. Zamiast dyskutować zasadność postulowania takich czy innych reguł metodologicznych, rozważam ogólniejsze zagadnienie pragmatycznego statusu reguł jako wypowiedzi określonego rodzaju. Sądzę, że przyjęcie takiego punktu widzenia rzuca światło na oba powyżej wskazane zagadnienia. Zmierzam do wy-

kazania, że racjonalistyczny paradygmat daje się bronić jedynie pod warunkiem uznania – w teorii i w praktyce – reguł metodologicznych za *akty komunikacyjne* w znaczeniu postulowanym przez Habermasa. Koncepcja działania komunikacyjnego zakłada, iż uniwersalność i różnorodność występują łącznie i wzajemnie się warunkują. Normy i reguły metodologiczne dostarczają ram pojęciowych, w których może odbywać się owocna dyskusja nad wartością hipotez badawczych, sposobami ich testowania i stosowania w praktyce. Owocność takiej dyskusji polega nie tylko na tym, że umożliwi ona prowadzenie transparentnej polityki praktycznego wykorzystania wyników nauki i przewidywania ich społecznych skutków, ale i, a może przede wszystkim, na tym, że w sposób optymalny prowadzi ona do systematycznego wzrostu efektywności poznawczej.

„Klasyczne” ujęcie norm i jego naturalistyczna transformacja

Normy w ujęciu „klasycznym”

Chcąc w pełni pojąć sens i zakres dzisiejszej debaty na temat reguł metodologicznych, należy uważnie przyjrzeć się fundamentalnym problemom, jakie leżą u jej źródeł, oraz pewnym wzorcom bądź paradygmatom rozstrzygania tych spornych kwestii.

Logika odkrycia naukowego Karla Poppera (1977) to kanoniczne dzieło, które zapoczątkowało dyskusję nad funkcją i treścią reguł metodologicznych w dwudziestowiecznej filozofii nauki. Z dość oczywistych względów – Popper deklarował się jako przeciwnik analizy językowej – status reguł jako aktów językowych o określonej funkcji nie jest *explicite* przedmiotem analizy. Niemniej, Popper zajmuje w książce stanowisko na temat statusu norm, przyjmując zwyczajowe, aplikacyjne rozumienie reguły jako zalecenia co do sposobu efektywnego procedowania, umocowanego w pewnej zasadzie i normie. Autor *Logiki*, innymi słowy, nie odróżnia na tym etapie normatywnego aspektu metodologii (Co stanowi o dobrej teorii?) od, jak później ujął to Lakatos, aspektu „heurystycznego” (Co uczonej winien robić w danej sytuacji?). *Logika odkrycia* jest więc jednocześnie *etyką* odkrycia – reguły metodologiczne są rekomendacjami skierowanymi pod adresem samych uczonych, jak i tych, którzy wyniki pracy uczonych (oraz ich postawy, dodajmy), poddają krytycznej analizie. Z kryterium oceny teorii bezpośrednio związane jest kryterium oceny zachowania czy postawy wobec teorii. Przedstawiona w *Logice* konstrukcja więc to system norm, które winny być przestrzegane w praktyce naukowej. Swoje regulatywno-praktyczne podejście Popper kontrastuje z „naturalistycznym” ujęciem, zgodnie z którym weryfikowalność czy falsyfikowalność są obiektywnymi cechami danej teorii, a kwestia akceptacji czy odrzucenia teorii nie wymaga zewnętrznych regulacji czy filozoficznej analizy. Pomny ustaleń francuskich konwencjonalistów, którzy zakwestionowali możliwość oceny wartości teorii naukowych w oparciu

o same dowody empiryczne, Popper uznał, że rozwój nauki warunkowany jest konsensem w przestrzeganiu pewnych wytycznych:

Proponuję, by nauki empiryczne charakteryzować poprzez ich metody: poprzez nasze podejście do systemów naukowych – poprzez to, jaki robimy z nich pożytek i jak je traktujemy. Zmierzać będą zatem do sformułowania reguł, lub jeśli kto woli norm, w przyjętym tu znaczeniu tego słowa, które kierują naukowcem, dokonującym badań lub odkryć. (Popper 1997, 47)

Jeden z koronnych argumentów Poppera odnosi się do tego, że system zdań, sam z siebie, nie posiada żadnej dającej się określić wartości poznawczej, lecz nabiera jej dopiero w momencie, gdy decydujemy się poddać go określonym *procedurom*. Wszystkie reguły metodologiczne winny być zdaniem Poppera podporządkowane celowi krytycznej dyskusji nad hipotezami badawczymi, zmierzającej do wykazania słabych stron przedkładanych teorii. Transparentność reguł sprawia, że w dyskusji takiej udział może wziąć każdy:

Reguły owe ustalić można w drodze postępowania systematycznego. Najpierw ustala się zasadę naczelną, która służy jako pewnego rodzaju norma przy podejmowaniu decyzji co do pozostałych reguł, i która jest zarazem regułą wyższego typu. Mówi ona, że pozostałe reguły, dotyczące procedury naukowej, projektować należy w taki sposób, by nie chroniły żadnego twierdzenia nauki przed falsyfikacją.

Reguły formułuje się po to, żeby zapewnić zastosowanie naszemu kryterium demarkacji... Jeśli decydujemy się, by pewnych teorii nie poddawać dalszemu sprawdzaniu, przestaną one być falsyfikowane. (Popper 1997, 50)

Reguły metodologiczne są więc zaleceniami czy rekomendacjami podporządkowanymi naczelnej zasadzie zawodności wiedzy. Falsyfikowalność zostaje uznana za naczelną zasadę, ponieważ zdaje się najlepiej promować rozwój nauki. Poznawczo istotne zalecenia to te, które czynią dany system teoretyczny wrażliwym na możliwe i faktyczne kontrświadcstwa. Reguły metodologiczne w ujęciu Poppera mają zarazem charakter pragmatyczny i konwencjonalny. Pragmatyczny, ponieważ o zasadności norm decydują *konsekwencje* ich stosowania, czyli ich wpływ na proces rozwoju nauki. Konwencjonalny, gdyż przestrzeganie reguł nie jest żadnym metafizycznym przymusem, ale wynika z konsensualnych decyzji ludzi, którzy uważają postęp nauki za naczelną wartość.

Należy podkreślić, że postulowane przez Poppera reguły są tak pomyślane, aby można je było zastosować w praktyce¹. Falsyfikowalność to nie abstrakcyjna zasada, ale szereg dość konkretnych wskazań. Uczonym zaleca się wskazanie już w momencie publikacji danej teorii czy hipotezy badawczej tych faktów, które skłoniłyby ich do porzucenia teorii oraz stosowanie w procesie sprawdzania teorii

¹ Jest to oczywiście dezyderat wyznaczający standardy filozoficznej dyskusji nad problemem norm raczej niż rzetelna metodologia – Popperowskiemu ujęciu zarzucano w końcu między innymi to, że zaprojektowane przez niego reguły nie dają jednoznacznych rezultatów.

tw. hipotez falsyfikujących, nie zaś jednostkowych kontrświadectw. Odwodzi się ich od stosowania pojęciowych manipulacji, immunizujących teorię na fakty (tw. „wybiegi konwencjonalistyczne”), sugeruje też stosowanie określonej miary stopnia falsyfikowalności teorii, itd.

Najogólniej rzecz ujmując, zgodnie z tekstem *Logiki*, reguły metodologiczne przyjmują formę zdań warunkowych. Naczelna zasada brzmi mniej więcej tak: „Jeśli zależy ci na postępie naukowym, stosuj system reguł *F*.” Wola podjęcia działania promującego rozwój poznawczy to kwestia osobista, uznawszy jednak, że nauka jest wartością, nie mamy innego wyjścia jak tylko stosować się do przedstawionych zaleceń.

Z tego typu ujęciem wiąże się zasadniczy problem, który sprowokował wieloletnią dyskusję nad falsyfikacjonizmem i racjonalizmem krytycznym. Przyjęta dla charakterystyki reguł metodologicznych formuła („Jeśli chcesz *X*, zastosuj *Y*”) implikuje *zasadę funkcjonalności* – dany sposób postępowania może być rekomendowany pod warunkiem, że sprzyja on w większym stopniu niż inne realizacji danego celu. Ponieważ jednak procedury falsyfikacyjne są niekonkluzywne (o czym świadczy konwencjonalistyczna krytyka reguł wyboru między teoriami oraz problem niezdeterminowania teorii przez fakty empiryczne), nie mamy gwarancji, że stosując sugerowane przez Poppera narzędzia rzeczywiście wyeliminujemy braki proponowanych systemów zachowując to, co poznawczo wartościowe.

Był on oczywiście świadomy powyższego problemu. Jego stanowisko w tej kwestii można zrekapitulować następująco: nie możemy wprawdzie dowieść, że opracowane reguły spełniają wymóg funkcjonalności, lepsze jednak reguły pozostające w związku z realistyczną, trudną do podważenia zasadą fallibilizmu niż zupełnie utopijny weryfikacjonizm czy brak jakichkolwiek reguł, poza zagrażającą idei (powszechnej) racjonalności „regułą smaku”.

Pewne przesunięcie w sposobie pojmowania przez Poppera reguł metodologicznych spowodowała publikacja i dyskusja nad *Strukturą rewolucji naukowych* Thomasa Kuhna, który dowodził, że w praktyce uczeni nie stosują się do żadnych dających się sformalizować reguł, a gdyby nawet pokusić się o rekonstrukcję ich sposobów postępowania, okaże się, że są one niezgodne z zaleceniami falsyfikacjonizmu. Stopniowo w pismach Poppera zaczęły pojawiać się idee odseparowania metodologii od praktyki badawczej, a w każdym razie, zapośredniczenia relacji między nimi. Popper (1992, 30) nie twierdził już, że logika wyznacza etykę, a narzędzia falsyfikacjonistyczne (w tym nowo opracowana koncepcja koroboracji, czyli miary surowości przebytych testów) niekoniecznie są czymś, co stosuje lub powinien stosować indywidualny uczyony. Podkreślał natomiast, że opracowane za pomocą proponowanych narzędzi raporty są ważne dla ustalenia pewnych krytycznych preferencji, umożliwiających transparentną, publiczną dyskusję nad wynikami działalności naukowej.

Ideę separacji heurystycznej od normatywnej (czyli czysto ewaluatywnej) funkcji reguł metodologicznych zradykalizował Lakatos. Z problemem niekonkluzywności reguł wyboru próbował poradzić sobie przyjmując zasadę *tyczasowości* werdyktów metodologicznych. Ponieważ z uwagi na niezdeteminowanie teorii przez dane empiryczne same werdykty metodologiczne są możliwe do podważenia za pomocą tzw. procedur apelacyjnych, metodolog, zdaniem Lakatosa, powinien powstrzymać się od ingerencji w samą praktykę badawczą. W zakresie jego kompetencji leży jedynie *retrospektywna* ocena danego programu badawczego, obejmująca dłuższy okres jego rozwoju. Podstawową – i w zasadzie jedyną – wartością, jaką promuje tego rodzaju podejście do problemu statusu reguł metodologicznych, jest transparentność dyskusji. Według Lakatosa (1995, 196): „Można w racjonalny sposób obstawać przy degenerującym się programie, póki nie wyprzedzi go konkurent, a nawet później. Nie wolno natomiast przeczyć jego niskim notowaniom publicznym”. Swój pogląd na funkcję metodologii Lakatos (1995, 334) zawarł w haśle: „ocena nie implikuje rady”.

Idea metodologii nie odgrywającej żadnej roli regulatywnej byłaby jednak pojęciową osobliwością. Reguły metodologiczne w jego ujęciu pozostają swego rodzaju zaleceniami, z tą różnicą, że nie są to już zalecenia kierowane pod adresem samych uczonych. Mają za zadanie trafić stopień wyżej, do urzędników decydujących o finansowaniu badań, wydawców pism naukowych, oraz, rzecz jasna, do „zwykłych” podatników. Gdy program badawczy wchodzi w fazę degeneracji, naukowcy mogą postępować wedle własnego uznania, jednak, zdaniem Lakatosa (1995, 334):

Wydawcy pism naukowych powinni odmawiać publikowania ich artykułów, które, w ogólnym przypadku, bądź to będą zawierać uroczyste potwierdzenia ich stanowiska, bądź wchłaniać kontrświadectwa (a nawet konkurencyjne programy) przy pomocy lingwistycznych poprawek *ad hoc*. Fundacje badawcze powinny odmawiać też pieniędzy”.

Reguły metodologiczne w jego koncepcji pozostają więc narzędziami regulowania działalności naukowej, choć ich oddziaływanie nabiera bardzo pośredniego charakteru. Są one swego rodzaju protokołami, do których winny się stosować osoby zarządzające nauką.

Naturalizm metodologiczny Larry Laudana

Nadwątloną relację funkcjonalności między normami metodologicznymi i praktyką badawczą próbował w swej koncepcji odbudować Larry Laudan. Jego podstawowe założenie jest bardzo zdroworozsądkowe: racjonalność ma charakter instrumentalny, a metody są niczym innym, jak tylko sposobami realizacji określonych celów. Reguły metodologiczne są właśnie tym, co wiąże cele ze środkami. Jako akty mowy przyjmują one postać *imperatywu hipotetycznego*: „Jeśli chcesz osiągnąć *X*, zastosuj *Y*”, przy czym owo *Y* jest właśnie sposobem wywołania okre-

ślonego skutku. Związek między środkiem a celem – zasada funkcjonalności – ma w odnośnej koncepcji charakter jednoznacznie *przyczynowy*. Pogląd taki stanowi esencję stanowiska, które Laudan (1986, 347–354; 1978, 19–31) określił mianem *naturalizmu normatywnego*.

Obie książki, które Laudan poświęcił problematyce rozwoju nauki cechuje silne nastawienie pragmatystyczne². O ile jednak w monografii *Progress and Its Problems* Laudan dąży jeszcze do sformułowania uniwersalnych miar postępu naukowego (w kategoriach zdolności rozwiązywania problemów), o tyle *Science and Values* opiera się na założeniu, iż zmiana naukowa sięga poziomu regulacji metodologicznych. Nie chodzi już więc o zaprojektowanie ponadczasowej metodologii, lecz o zaproponowanie schematu pojęciowego, za pomocą którego można będzie rekonstruować „łańcuchy rozumowania” (*chains of reasoning-connections*), jak określił je swego czasu Shapere (Abimbólá 2010, 59-60), prowadzące od jednego systemu aksjologicznego, metodologicznego czy teoretycznego do kolejnego. Podstawowa idea tzw. modelu siatkowatego (ang. *reticulation*) brzmi następująco: dana reguła metodologiczna jest zasadna, o ile zabezpiecza relację między celem badawczym a środkami jego realizacji. Przykładowo, jeśli, dajmy na to, naszym celem jest analiza funkcjonowania danego obszaru mózgu, najbardziej ogólna zasada metodologiczna mówi nam, że powinniśmy wykorzystać jedną z technik neuroobrazowania: funkcjonalny rezonans magnetyczny, tomografię emisyjną (PET) lub elektroencefalograf (EEG). Ponadto, jeśli zależy nam na precyzji topograficznej, wykorzystamy raczej fMRI lub PET, jeśli natomiast w danym przypadku ważniejsza jest precyzja w pomiarze stopnia aktywności pewnej, mniej dokładnie określonej co do położenia grupy neuronów, będziemy raczej skłonni zastosować EEG, gdyż tylko ono mierzy bezpośrednio aktywność elektryczną skupisk neuronów³.

Powyższe rozumowanie implikuje, iż u podstaw metodologicznego zróżnicowania leży racjonalność. Sam cel badawczy, polegający w tym przypadku na wyjaśnieniu określonych zachowań poprzez odwołanie się do struktury anatomicznej mózgu, może być z kolei uznawany za rozsądny pod warunkiem, że jest realizowalny. Oznacza to, że dotychczas zgromadzona wiedza pozwala na wskazanie odpowiedniej relacji przyczynowej i sformułowaniu na jej podstawie stosownych zaleceń metodologicznych. Reguły metodologiczne ewoluują wraz z celami badawczymi i wiedzą naukową, m.in., pod kątem stopnia precyzji.

Laudan powraca więc do wąskiego, zwyczajowego rozumienia reguł metodologicznych i rezygnuje z konwencjonalizmu na rzecz naturalizmu. Naturalizm ten ma umocowanie nie w psychologii procesów poznawczych – a właśnie z takim

² *Progress and Its Problems* (1978) jest zupełnie jawnym nawiązaniem do monografii Johna Deweya *The Public and Its Problems. An Essay in Political Enquiry* (1927).

³ fMRI oraz PET mierzą aktywność neuronów pośrednio, poprzez metabolizm komórkowy oraz związany z nim przepływ krwi.

psychologizującym naturalizmem najbardziej polemizował Popper – lecz w związkach przyczynowych występujących w świecie fizycznym.

Reguły jako akty komunikacyjne

Zarys koncepcji komunikacyjnego aktu mowy Jürgena Habermasa

Teoria aktów mowy Habermasa zostanie poniżej przedstawiona w sposób dość nieortodoksyjny, z uwzględnieniem pragmatycznego rozszerzenia koncepcji, które – choć pozostaje niewyartykułowane w sposób bezpośredni – jest w niej *implicite* zawarte⁴. Pozwoli to na wskazanie różnicy między dwoma stanowiskami w kwestii pragmatycznego statusu reguł metodologicznych, która mnie tu interesuje.

Dla Habermasa aktem językowym w pełnoprawnym znaczeniu tego terminu jest jedynie akt o charakterze komunikacyjnym. Aby zasłużyć na to miano, akt językowy musi, poza oczywistymi wymogami formalnym i treściowymi, spełniać pewne dodatkowe warunki *pragmatyczne*, określone przez tzw. roszczenia do prawomocności. Inaczej rzecz ujmując, w teorii działania komunikacyjnego *znaczenie* danego aktu mowy jest współokreślone przez syntaktykę, semantykę oraz pragmatykę.

Roszczenia do prawomocności, składające się na pragmatykę aktu mowy, wyznaczają podstawowe wymiary, w jakich odbywa się każda dyskusja. Habermas wyróżnia: roszczenie do prawdziwości/adekwatności empirycznej, do słuszności normatywnej oraz prawdomówności (czy też szczerości, rozumianej jako zgodność między *implicite* wyrażoną intencją oraz samym aktem). Każdy akt językowy podporządkowany jest jednemu z roszczeń jako naczelnemu; roszczenie to wyznacza cel (tzw. cel illokucyjny) i kontekst tego aktu. W ten sposób otrzymujemy triadyczną typologię aktów mowy, na którą składają się akty konstatacyjne, regulatywne i ekspresywne. W każdym akcie, dajmy na to, konstatacyjnym, roszczenia do słuszności oraz prawdomówności pozostają utajone. Stanowią rodzaj presupozycji poszczególnych wypowiedzi, które zostają wydobyte na światło dzienne w procesie krytycznej dyskusji (Habermas 1999, 506–549).

W świetle teorii aktów mowy reguły metodologiczne należą do aktów regulatywnych, w których pierwszorzędne jest roszczenie do normatywnej słuszności. Każda reguła służy realizacji pewnej normy – to jest właśnie jej cel podstawowy illokucyjny. Ponadto, reguła presuponuje pewne fakty empiryczne (aspekt konstatacyjny) oraz zakłada zgodność między deklaracją a podejmowanymi działaniami (aspekt ekspresyjny).

W tym właśnie miejscu należałoby dokonać owego pragmatycznego rozszerzenia, o którym była mowa wcześniej. Antje Gimmler wprowadziła do debaty

⁴ O innych ujęciach aktów mowy, m.in. prekursora badań John Austina, czy Johna Searle'a, tego już powiedzieć się nie da.

na temat pragmatyzmu rozróżnienie na jego dwa zasadnicze rodzaje. Kryterium rozróżnienia jest status języka. Podczas gdy – zauważa autorka – klasyczny pragmatyzm Johna Deweya, Charlesa S. Peirce’a i Williama Jamesa, oraz neopragmatyzm w wydaniu np. Richarda Rorty’ego zakłada, że język jest pewną poddziedziną zbioru rozmaitych praktyk, z których wszystkie są godne filozoficznego zainteresowania, o tyle neopragmatyzm autorów takich, jak Austin, Wittgenstein i inni jest ukierunkowany na analizę działania o charakterze językowym, z pominięciem bardziej ogólnego, twórczego wymiaru ludzkiej aktywności (*poiesis*) (Gimmler 2004)⁵. Pozycja Habermasa jest w tym obszarze dość niejednoznaczna. Pojęcie roszczenia do prawomocności niesie z jednej strony silny ładunek pragmatystyczny, ponieważ zakłada, iż akt językowy w pełni realizuje się w działaniach, jakie są w związku z nim podejmowane. Z drugiej jednak strony można odnieść wrażenie, że zadośćuczynienie roszczeniom sprowadza się do wypowiedzenia ciągu odpowiednio skonstruowanych wypowiedzi, co sugerowałoby, że komunikacja językowa jest jedynym znaczącym medium realizacji roszczeń.

Można by więc uznać, że akt komunikacyjny realizuje się w sieci *zapośredniczonych językowo* działań, co oznaczałoby, że odpowiedź na dane roszczenie polega na serii autentycznych, twórczych działań, które są ciągle poddawane refleksji i publicznej dyskusji. Słyszac na przykład twierdzenie: „Ketamina jest substancją, która może okazać się przydatna w leczeniu depresji”, mamy prawo oczekiwać, że gdzieś w łańcuchu działań ktoś faktycznie wykona pewne ściśle praktyczne czynności, polegające na zaprojektowaniu i przeprowadzeniu odpowiednich testów czy meta-analiz statystycznych oraz wywiadów, mających na celu sprawdzenie głoszonej hipotezy, co oznacza wykroczenie poza język w kierunku sfery *poiesis*.

Rozważmy inny przykład. Weźmy regułę „Chcąc wykryć obecność ludzkiej krwi w dowolnej substancji, zastosuj luminal”. Z góry możemy wyróżnić kilka zasadniczych komponentów tej wypowiedzi jako potencjalnego aktu komunikacyjnego. Po pierwsze, w grę wchodzi kwestia słuszności normatywnej. Wypowiedzenie reguły jako reguły właśnie (a nie np. cytatu czy anegdoty) nie w każdej sytuacji będzie stosowne i sensowne. Poza właściwym kontekstem sytuacyjnym zdanie to będzie pustym ciągiem znaków czy dźwięków. Konieczne jest więc znalezienie odpowiadającej kontekstowi sytuacyjnemu normy, która wskazywałaby, że w danych okolicznościach rozmowa na temat badania śladów luminalem ma uzasadnienie. Jeśli znajdujemy się na miejscu przestępstwa, rozmowa dotycząca analizy śladów krwi jawi się jako działanie sensowne, a powyżej przytoczona reguła zdaje się sprzyjać realizacji założonego celu. W innych sytuacjach wypowiedź wydaje się co najmniej enigmatyczna, a nadanie jej sensu wymagałoby przeprowadzenia subtelnych analiz możliwych celów illokucyjnych. Po drugie, w grę wchodzi kwe-

⁵ Nie podejmuję tu pytania, czy sama klasyfikacja stanowisk poszczególnych filozofów jest słuszna czy nie. Interesuje mnie samo rozróżnienie jako narzędzie analityczne.

stia szczerości czy prawdomówności. Oznacza to, że traktujemy daną wypowiedź poważnie, to znaczy, jesteśmy gotowi do podjęcia określonych działań: użycia wskazanej substancji, lub wyrażenia i uzasadnienia zastrzeżenia lub zgłoszenia alternatywnej propozycji. Po trzecie, musimy rozważyć kwestię adekwatności empirycznej czyli gotowości do przytoczenia faktów przemawiających na rzecz wskazanej zależności przyczynowej, bądź wręcz do samodzielnego przeprowadzenia odpowiednich testów. Ten ostatni wymóg odsyła oczywiście do innych norm i reguł, tych mianowicie, które obowiązują badacza w odpowiedniej dziedzinie.

Imperatywy a akty regulatywne

W przypadku koncepcji aktu komunikacyjnego mamy do czynienia z logiką uzasadnienia bardzo podobną do tej, którą w ramach swego triadycznego, siatkowatego modelu zaproponował Laudan. Istnieją jednak istotne różnice. Teoria działania komunikacyjnego wskazuje wyraźnie, że jeśli reguły metodologiczne mają stanowić medium krytycznej dyskusji, nie mogą być traktowane jako imperatywy.

Jak wskazywałam powyżej, utożsamienie reguły metodologicznej z imperatywem hipotetycznym implikuje, że prawomocność reguły zależy *wyłącznie* od relacji przyczynowej, którą ona presuponuje. Oznacza to, że reguła pozostaje w mocy dopóty, dopóki hipoteza dotycząca owej relacji jest elementem uznanej wiedzy naukowej. W rezultacie otrzymujemy *instrumentalne ujęcie* procedur poznawczych, podporządkowane dosłownie rozumianej zasadzie fallibilizmu.

Możemy pójść dalej i stwierdzić, że koncepcja ta bazuje na idei „obiektywnego eksperta”. Zakłada się, że ten ekspert jest zarazem nadawcą i wykonawcą określonych norm, posiadającym w danej dziedzinie wiedzę i kompetencje wystarczające do tego, aby, przy założeniu danego celu, móc opracować i wdrożyć zasady postępowania niezbędne do jego realizacji. Transparentność działalności naukowej, będąca warunkiem publicznej debaty nad stanem wiedzy w danej dziedzinie – czy też nad sposobami wykorzystania wyników naukowych w procesie realizacji określonych celów społecznych – jest w koncepcji imperatywu hipotetycznego wiązana z możliwością powołania odpowiednich bezstronnych ekspertów, których werdykty niemal automatycznie, acz tymczasowo, obowiązują wszystkie zainteresowane strony. Z kolei pragmatyczno-konwencjonalne ujęcie reguł metodologicznych zakłada, że od momentu, gdy w wyniku otwartej, krytycznej dyskusji normy metodologiczne zostaną ustalone, obowiązują one bez wyjątku wszystkie zainteresowane strony, i pomijając sytuacje wyjątkowe, są one stosowane i niedyskutowane. I w tym właśnie sensie są one imperatywami.

W Habermasowskiej nomenklaturze, żadne z powyższych ujęć nie spełnia wymogów działania komunikacyjnego. Reguły metodologiczne w ujęciu instrumentalnym i konwencjonalnym należałoby zaliczyć do działań o charakterze strategicznym, a więc uproszczonych aktów mowy: perlokucji (Habermas 1999, 546).

Perlokucje, do których Habermas zalicza imperatywy, czerpią prawomocność ze strony *zewnętrznej* instancji określonego rodzaju⁶. Wdrożenie zalecenia nie wymaga autentycznego przyswojenia przez wszystkich bez wyjątku uczestników dyskusji tej normy, której realizacji dane zalecenie służy; jest ono czymś, czemu należy się po prostu podporządkować⁷. Imperatywy, jak wszystkie perlokucje, czynią adresata norm biernym odbiorcą komunikatów, tym samym łamiąc warunek równoprawnej partycypacji w dyskursie. Są one środkami językowego oddziaływania, nie zaś działania w medium języka.

Według Habermasa to właśnie nieuchronne wykluczenie z dyskursywnej partycypacji jest powodem uznania imperatywów za perlokucje, czyli niższe lub zdegenerowane formy użycia języka. Trzeba przy tym pamiętać, że stosowanie perlokucji ma charakter uprzedmiotawiający nawet wówczas, gdy nie stoją za nim złe intencje, takie jak chęć manipulacji dla realizacji określonych celów osobistych. Problem z perlokucjami polega przede wszystkim na tym, że niszczą one interaktywność, uniemożliwiając formowanie się wspólnot komunikacyjnych. W grę wchodzi tu coś więcej niż abstrakcyjnie pojmowana kwestia ludzkiej wolności. Wspólnoty komunikacyjne, co postaram się wykazać poniżej, są niezbędne nie tylko z punktu widzenia realizacji ideału społeczeństwa demokratycznego, na co kładzie nacisk sam Habermas; ich istnienie jest zwyczajnie konieczne również dla realizacji złożonych, długofalowych zadań poznawczych.

Nawyki a wyższe czynności poznawcze

Dla potrzeb argumentacji, wyróżnijmy dwie zasadnicze sfery, których dotyczyć może dyskusja nad wartością określonych wyników nauki: wewnątrznaukową (ekspercką) oraz publiczną⁸. Zagadnienie, które należy rozstrzygnąć, dotyczy tego, czy obiektywność, będąca wynikiem procesu ścierania się wielości różnych perspektyw, jest wartością o charakterze *poznawczym*, czy wyznacza jedynie pożądaną (lub nie) kontekst społeczny działalności naukowej?

Jeśli uwzględnimy naturę wyższych funkcji poznawczych, musimy na powyższe pytanie odpowiedzieć jednoznacznie: interaktywność ma zasadnicze znaczenie dla rozwoju poznawczego. Jak to swego czasu dobitnie wykazał Kuhn, działalność naukowa nie polega na przestrzeganiu określonych, odgórnie narzuconych zaleceń. Sukces nauki jest możliwy dzięki temu, że określone wartości i schematy

⁶ Niekoniecznie w sensie fizycznym; coś w rodzaju Freudowskiego superego spełniałoby charakterystykę zewnętrznej instancji, o którą tutaj chodzi.

⁷ Niezależnie od tego, co jest gwarantem prawomocności zalecenia: autorytet osobowy, akt prawny czy prawo naukowe.

⁸ W rzeczywistości takich płaszczyzn należałoby wyodrębnić znacznie więcej. W obrębie samej nauki należałoby różnicować między ekspertami w danej dziedzinie, a „kontrybutorami” (uczestniczącymi w badaniach interdyscyplinarnych), nie będącymi ekspertami w danej dziedzinie; zob. np. (Collins 2010.) W ramach debaty publicznej, możemy różnicować między politykami oraz obywatelami (skupionymi np. w trzecim filarze).

postępowania, podzielane w obrębie wspólnoty, są głęboko zinternalizowane przez indywidualnych badaczy. Umożliwia to systematyczną, niezakłóconą pracę nad istotnymi zagadnieniami.

Jednocześnie wydaje się, że Kuhn pominął pewien istotną składową nauki paradygmatycznej. Owe schematy (wzorce) poznawcze traktował tak, jak gdyby miały one charakter *nawykowy*: wzorce (ang. *exemplars*) są pewnymi sposobami postępowania, które adept nauki nabywa na etapie kształcenia i do których w pracy badawczej odwołuje się automatycznie i bezrefleksyjnie. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że pewne zautomatyzowane czynności odgrywają swoją rolę również w wyższych procesach poznawczych, jednakże procesy poznawcze, zaangażowane w rozwiązywanie złożonych problemów, są z całą pewnością do nawyków nieredukowalne. Rozwiązywanie problemów wymaga, poza biegłością o charakterze proceduralnym, zdolności do odgórnej modulacji zachowania, świadomego kierowania uwagą itd. (Cummings i Mega 2005, 144–157). Jeśli tego rodzaju nadzór nad zachowaniami, również intelektualnymi, jest osłabiony, potencjał poznawczy ulega znaczącej redukcji. Liczne badania nad rozwiązywaniem problemów sugerują, że efektywność poznawcza jest największa, gdy oba rodzaje sił – oddolna, odpowiadająca za zjawisko tzw. wiedzy niejawnej i zapewniająca praktyczną biegłość, oraz odgórna, umożliwiająca świadomą kontrolę i zmianę kryteriów oceny w zależności od okoliczności – pozostają w równowadze. Jeszcze inaczej rzecz ujmując, wyższe ośrodki koordynacji działania umożliwiają dokonywanie wyboru właściwego wzorca postępowania spośród wielu możliwych, bądź też, jeśli taki jest niedostępny, motywują do jego znalezienia lub odkrycia, i następnie do przyswojenia go. Oznacza to, że utajone wymiary działania muszą, przynajmniej niekiedy, stawać się przedmiotem krytycznej dyskusji.

Internalizacja wzorców ma więc również aspekt refleksyjny, świadomościowy. Nie wystarczy reagować właściwie, czyli zgodnie z uznanymi procedurami – zachowania reaktywne są ubogie i nie odpowiadają złożoności sytuacji problemowych w nauce. Tym, co rzeczywiście istotne, jest umiejętności odpowiadania w sposób świadomy i skoordynowany na wyzwania poznawcze. Ta z kolei umiejętność jest warunkowana możliwością rozpatrywania problemów z różnych perspektyw i za pomocą różnych narzędzi. Badacze z dziedziny nauk neurokognitywnych często mówią w tym kontekście o zasadniczej z rozwojowego punktu widzenia koordynacji pomiędzy poznaniem sterowanym *zewnętrzn*ie (analiza bodźców, danych) i *wewnętr*znie (planowanie działań, autorefleksja, zdolność spoglądania na zagadnienie z punktu widzenia partnera w dyskusji) (Spreng 2012, 1-5). Koordynacja taka wyznacza szczyt kompetencji poznawczych.

Patrząc na problem systemowo, bardziej niż podmiotowo, stwierdzimy, że nastawienie interaktywne, leżące u podstaw wspólnot komunikacyjnych, winno być premiowane, gdyż sprzyja ono efektywnemu podziałowi pracy. Oznacza to, że re-

guły nie mogą być imperatywami, ale winny być traktowane jako instrumenty regulujące zachowanie, koordynujące pracę poszczególnych uczonych.

Należy przy tym zaznaczyć, że teoria działania komunikacyjnego przewiduje, iż uprawnienia poszczególnych członków danej wspólnoty mogą być różne, ważne jednak, aby bilans uprawnień i zobowiązań był w każdym przypadku taki sam. Technik laboratoryjny, na przykład, ma mniejszy wkład w rozwój projektu niż jego kierownik, i stosownie do tego, ponosi mniejszą odpowiedzialność. Ewentualne zwiększenie uprawnień i poziomu gratyfikacji musiałyby iść w parze z przyrostem zobowiązań (odpowiedzialność finansowa, dodatkowe szkolenia, itp.).

Reguły metodologiczne jako akty regulujące przebieg krytycznej dyskusji

Wiele argumentów przemawia za tym, że prawomocności reguł metodologicznych nie daje się sprowadzić do pytania o ważność presuponowanych przez nie relacji przyczynowych. I to wcale nie zawodność wiedzy jest tu największym problemem. Zanim staną się uznanymi narzędziami badawczymi, prawa naukowe są dobrze ugruntowane – ich zakres obowiązywania jest dobrze określony, znane są też wyjątki od nich. Dzięki temu można, jak w przypadku metod obrazowania mózgu, skutecznie dobrać metodę do celu. Najnowsze technologie wspierają raczej działanie wcześniejszych niż je zastępują.

Problem z koncepcją reguły jako imperatywu polega raczej na tym, że naukowcy, używając np. rezonansu magnetycznego, nie są zainteresowani po prostu ustaleniem poziomu metabolizmu glukozy w wybranych komórkach mózgu, lecz starają się odpowiedzieć na nieco bardziej złożone i ambitne pytania. Zdarza się nawet, i to wcale nie rzadko, że te same wyniki doświadczalne cytowane są na poparcie dwóch (pozornie) konkurencyjnych hipotez! Przykładów takich sytuacji dostarcza neurobiologia w kontekście sporu o funkcję tzw. neuronów lustrzanych w układzie nerwowym człowieka. Neurony lustrzane, które uaktywniają się zarówno w trakcie wykonywania pewnych czynności, jak i podczas ich obserwowania, znajdują się w korze kojarzeniowej wyższego rzędu (tzw. system czołowo-ciemieniowy). Grupa uczonych, którzy brali udział w odkryciu tej grupy neuronów u małp – Giacomo Rizzolatti, Marco Iacobini czy Vittorio Gallese – przekonuje, iż u człowieka neurony lustrzane tworzą funkcjonalny system neuronowy umożliwiający, m.in. rozumienie intencjonalnych działań. Ich głównym adwersarzem w tej kwestii jest brytyjski badacz Greg Hickok. Jeden z argumentów, jaki wytacza on przeciwko hipotezie rozumienia działań (ang. *action understanding*) wskazuje, iż, jak dowodzą badania neuroobrazowe, neurony o właściwościach senso-motorycznych znajdują się nie tylko w korze kojarzeniowej, ale i w pierwotnej korze motorycznej, co ma jakoby podważać ich unikatowość i funkcjonalną spistość systemu tworzonego przez neurony lustrzane (Hickok 2009, 1227-1243). Jednak w przeglądowym tekście na temat domniemanego ludzkiego systemu neuronów lustrzanych (ang.

human mirror neuron system, w skrócie: hMNS), Gallese przedstawia ten sam fakt jako świadczący na rzecz odnośnej koncepcji (Gallese 2009, 486-498).

Wydaje się, że mamy tu do czynienia z dość zasadniczym problemem pojęciowym, który nie daje się rozstrzygnąć na drodze eksperymentu i nie ma związku z niedoskonałością metod doświadczalnych. Dla Gallese stwierdzenie obecności neuronów senso-motorycznych w korze motorycznej jest jednym ze świadectw na rzecz istnienia ścisłego związku pomiędzy percepcją i motoryką, skodyfikowanego w postaci senso-motorycznej koncepcji doświadczenia⁹. Hipoteza dotycząca roli hMNS w rozumieniu działań jest dla niego częścią większego kompleksu teoretycznego głoszącego, iż warunkiem rozumienia jest możliwość symulacji doświadczenia. Najprościej rzecz ujmując, zgodnie z hipotezą „ucieleśnionego” rozumienia, aby poznawać i rozumieć, nie wystarczy percypować obiekt; trzeba jeszcze być w stanie przedstawić w układzie nerwowym dynamiczną relację między „ja” a obiektem (Damasio 2011, 111-114). Gdy owym obiektem jest drugi człowiek, podobny do mnie, niezbędne jest zaangażowanie narzędzi asocjacyjnych najwyższego rzędu, które są w stanie zebrać i ułożyć w spójną całość informacje płynące z wielu różnych źródeł, włącznie z planem wykonania danej czynności. System neuronów lustrzanych jest właśnie domniemanym narzędziem takiej integracji. Hickok z kolei zdaje się interpretować wyniki badań w świetle tzw. modułowej koncepcji umysłu¹⁰, która zakłada jedno-jednoznaczność relacji między ośrodkiem mózgowym a funkcją.

Ponieważ w przypadku obu zainteresowanych stron mamy do czynienia z najwyraźniej różnymi celami illokucyjnymi, krytyczna dyskusja nad proponowanymi rozwiązaniami musi polegać na uważnej analizie wszystkich istotnych, choć niejawnych, roszczeń. O ile w świetle koncepcji reguły jako imperatywu dyskusja naukowa jawi się jako gra o sumie zerowej, nakierowana na eliminację jednej z alternatyw na rzecz drugiej, o tyle teoria działania komunikacyjnego zakłada, że w wyniku krytycznej dyskusji wiedza naukowa ulega sukcesywnemu wysubtelnieniu. Efektem działań komunikacyjnych w dziedzinie poznawczej jest wzrost precyzji w formułowaniu hipotez badawczych, co z kolei prowadzić musi do poszerzenia horyzontu poznawczego.

Powyższy przykład pokazuje, że ujęcie reguł metodologicznych jako imperatywów opartych na empirycznie stwierdzalnych związkach przyczynowych nie zdaje sprawy z istotnych niuansów naukowych dyskusji. Naukowe badania o dużej wadze teoretycznej są uwikłane w szeroki kontekst idei i wyobrażeń, a cele badaw-

⁹ Tego typu niejednoznacznych argumentów w sporze o rolę neuronów lustrzanych jest więcej, lecz ich omówienie wymagałoby osobnego artykułu.

¹⁰ Jego interpretacja jest częściowo uzasadniona niektórymi wypowiedziami twórców koncepcji hMNS, jak Iacobini czy Rizzolatti, w których koncepcja ta ma wyjaśnić tak złożone zjawiska, jak np. całe spektrum zaburzeń autystycznych. Gallese czy Damasio zajmują ostrożniejsze stanowisko, pozostając zdecydowanymi zwolennikami idei ucieleśnionego poznania i rozumienia.

cze – zgodnie z teorią działania komunikacyjnego – presuponują pewne normy i zasady wyższego rzędu, które należy poddawać równie wnikliwej rekonstrukcji, co same wyniki doświadczalne. Zdarza się często, że uczeni, stosując te same pojęcia, w gruncie rzeczy odnoszą się do różnych zjawisk i problemów. Schematy pojęciowe (np. koncepcja ucieleśnionego poznania vs. koncepcje reprezentacjonistyczne, zakładające prymat percepcji i kategoryzacji) nie mogą zostać zwyczajnie „przełożone” na imperatywy hipotetyczne wyższego rzędu. W całym procesie chodzi raczej o wspólne negocjowanie znaczeń i dookreślanie zakresów użyteczności wybranych pojęć. Płodna dyskusja, uwzględniająca wszystkie wymiary i poziomy „ważnościowe”, nie może być grą o sumie zerowej, podporządkowaną prostym pytaniom typu „A czy B?” (np., „Poznanie opiera się na percepcji czy motoryce?”). Celem powinno być raczej ustalenie, do jakiego stopnia i w jakim sensie, dajmy na to, aparat percepcyjny determinuje proces i wynik poznania, a jakim stopniu i w jakim sensie poznanie opiera się na złożonych funkcjach motorycznych. Warto przy tym zaznaczyć, że analizy o charakterze pojęciowym, polegające na wydobyciu i poddawaniu krytycznej obróbce rozmaitych niejawnie funkcjonujących założeń, stanowią coraz bardziej znaczący sektor publikacji naukowych z zakresu nauk neurokognitywnych. Przy czym, wobec zaawansowania tej dziedziny badań, nie można powiedzieć, że dyskusje o charakterze pojęciowym są charakterystyczne dla słabo rozwiniętych dyscyplin naukowych.

Podsumowując, z naszej obecnej wiedzy o mechanizmach poznawczych i sposobach prowadzenia dyskusji w nauce wynika, iż efektywność poznawcza jest warunkowana równowagą między proceduralną biegłością a krytyczną refleksją i wymaga zdolności koordynowania działań przez członków wspólnot badaczy. Brak tego rodzaju równowagi koordynacji musi na dłuższą metę powodować niekorzystne efekty. Gdy mamy do czynienia z nadmiarem refleksji, dochodzi do błędzenia poznawczego, skutkującego metafizycznym przeciążeniem wiedzy. Relacja między ideami a sferą praktyki ulega postępującemu rozluźnieniu, przez co teorie stają się niesprawdzalne doświadczalnie. Z drugiej jednak strony, deficyt krytycznego samoodniesienia może prowadzić do zawężenia pola poznawczego, uniemożliwiać korektę istniejących rozwiązań i spowodować uporczywe trwanie przy błędzie. Techniczna sprawność jest na dłuższą metę bezwartościowa, jeśli problemów naukowych (bądź jakichkolwiek innych) nie jesteśmy w stanie sytuować w odpowiednim kontekście. To, że dziś nauka się rozwija w dużej mierze dzięki badaniom trans-dyscyplinarnym jednoznacznie świadczy na rzecz niezbędności obu rodzajów mechanizmów. Niezbędnej z tego punktu widzenia wyższego rzędu koordynacji zachowań nie da się regulować za pomocą narzędzi strategicznych, jak imperatywy.

Uwagi końcowe

Jak dowodziłam, dyskusja na temat prawomocności reguł metodologicznych bazuje na fałszywej dychotomii: albo reguły są autentycznymi imperatywami, albo tracą moc regulatywną. Problem z imperatywami polega na tym, że sytuują one nas w sferze perlokucji, które nie mogą być normatywnie umocowane, gdyż akt perlokucyjny jest wyrazem jednostronnej woli, a ich stosowanie, co pokazuje powyższa analiza, nie przynosi długofalowych zysków poznawczych. Perlokucje umożliwiają jedynie prowadzenie gry o sumie zerowej, promują krótkowzroczność, na której nie da się zbudować nauki jako zorganizowanego systemu, podlegającemu historycznemu rozwojowi.

Jeśli więc mamy na uwadze rozwój nauki, zmuszeni jesteśmy porzucić strategiczne rozumienie reguł jako imperatywów na rzecz rozumienia komunikacyjnego, które zakłada, że reguły są autentycznymi aktami mowy regulującymi przebieg krytycznej dyskusji, a nie oddziaływaniami za pomocą języka. Akty komunikacyjne, co należy podkreślić, nie są przeciwieństwem aktów strategicznych; należałoby raczej powiedzieć, że podporządkowują one działania strategiczne władzy czy zdolności krytycznego samoodniesienia. Ujęcie komunikacyjne pozwala ponownie połączyć dwie grupy problemowe, które uległy rozszczepieniu w toku dyskusji nad regułami metodologicznymi: kwestia rekonstrukcji i uzasadnienia zmiany naukowej oraz kwestia sposobu zarządzania zmianą stają się ponownie równouprawnionymi komponentami teorii rozwoju nauki.

Przeprowadzone w punkcie pierwszym analizy pokazują, że kolejne racjonalistyczne koncepcje rozwoju nauki coraz bardziej jednoznacznie utożsamiają reguły z imperatywami. Oznacza to, że źródła prawomocności reguł metodologicznych sytuują się niejako poza praktyką badawczą. Dla Lakatosa instancją rozstrzygającą o ważności poszczególnych reguł jest filozofia nauki. Naturalizm metodologiczny Laudana na pozór przywraca związek między regułami a praktyką badawczą, jednak założenie, iż źródłem prawomocności reguł są prawa przyczynowe wprowadza element bezalternatywności charakterystyczny dla perlokucji. Nie ma tu, innymi słowy, miejsca na analizę reguł w szerokim kontekście rozmaitych wymiarów pragmatycznych. W praktyce naukowej reguły nie są jedynie akceptowane lub odrzucane; duża część dyskusji dotyczy granic użyteczności poszczególnych narzędzi badawczych i schematów pojęciowych. Reguły metodologiczne są nie tyle zmienne historycznie, ile podlegają niuansowaniu wraz z rosnącym wyrefinowaniem samej wiedzy oraz celów poznawczych. Akty komunikacyjne są tym rodzajem działania, które umożliwia poszczególnym badaczom ujmowanie własnych inicjatyw badawczych w kontekście szerszej całości, bez rozmywania ich specyfiki.

Koncepcja reguły jako imperatywu jest też bezkrytycznie przyjmowana w niektórych z tzw. ujęć ekonomicznych, np. Michael Strevens, autor szeroko dyskutowanej koncepcji zarządzania nauką, traktuje uczonych jako jednostki zewnętrz-

sterowne, których zachowaniami kierują instytucje naukowe za pośrednictwem odpowiednich systemów nagród i kar¹¹. Strevens koncentruje się na dyskusowaniu zalet i wad poszczególnych systemów, niepoświęcając szczególnej wagi ogólnym ograniczeniom właściwym tego rodzaju zewnętrznemu nadzorowi. Najinteligentniejszy system nagród i kar nieuchronnie wprowadza i podtrzymuje rutynę, która na dłuższą metę jest zabójcza dla każdego specjalisty, nie tylko uczonego. Z rozmaitych badań nad rozwojem poznawczym wynika, że rutynowe działania muszą być równoważone swobodną refleksją nad celami i metodami działania. Można powiedzieć inaczej: inteligentny i długofalowy system zarządzania nauką powinien mieć wbudowane mechanizmy swobodnej dyskusji naukowej, której rezultaty nie są bezpośrednio mierzalne i zwykle są znacząco odroczone w czasie.

Idea działania komunikacyjnego, która każe postrzegać reguły metodologiczne nie jako zalecenia czy algorytmy, lecz jako akty regulujące interakcje między uczonymi, w tym przebieg krytycznej dyskusji, zdaje się rysować przed debatą dotyczącą racjonalności nauki nowe perspektywy teoretyczne.

Literatura

- Abímbóla K., 2010, *Rationality and Methodological Change: Dudley Shapere's Conception Of Scientific Development*, "Principia" 10: 39–65.
- Collins H.M., 2010, *Tacit and Explicit Knowledge*, Chicago; London: The University of Chicago Press.
- Cummings J.L., Mega M.S., Gmiński B., 2005, *Neuropsychiatry*, tłum. M. Rydzewski, Wrocław: Urban & Partner.
- Damasio A.R., 2011, *Jak umysł zyskał jaźń: konstruowanie świadomego mózgu*, tłum. N. Radomski, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Dewey J., 1927, *The Public and Its Problems*, New York: H. Holt and Company.
- Egginton W., Sandbothe M., 2004, *The Pragmatic Turn in Philosophy Contemporary Engagements between Analytic and Continental Thought*, Albany: State University of New York Press.
- Gallese V., 2009, *Motor Abstraction: A Neuroscientific Account of How Action Goals and Intentions Are Mapped and Understood*, "Psychological Research PRPF" 73: 486–498.
- Gimmler A., 2004, *Pragmatic Aspects of Hegel's Thought*, w: W. Egginton, M. Sandbothe (red.), *The Pragmatic Turn in Philosophy Contemporary Engagements between Analytic and Continental Thought*, Albany: State University of New York Press, s. 47–67.
- Habermas J., 1999, *Racjonalność Działania a Racjonalność Społeczna*, tłum. A.M. Kaniowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hickok G., 2009, *Eight Problems for the Mirror Neuron Theory of Action Understanding in Monkeys and Humans*, "Journal of Cognitive Neuroscience" 21: 1229–1243.
- Kitcher P., 1990, *The Division of Cognitive Labor*, "The Journal of Philosophy" 87: 5–22.
- Lakatos I., 1995, *Historia nauki a jej racjonalne rekonstrukcje*, w: *Pisma z filozofii nauk empirycznych*, tłum. W. Sady, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 170–234.
- Laudan L., 1978, *Progress and Its Problems: Towards a Theory of Scientific Growth*, Berkeley: University of California Press.

¹¹ Do jednej z najpopularniejszych polityk jest szeroko omawiana przez Strevensa tzw. reguła pierwszeństwa. Ważnym narzędziem jest też oczywiście tzw. Impact Factor.

- Laudan L., 1986, *Methodology's Prospects*, "Proceedings of the Biennial Meeting of the Philosophy of Science Association" 347–354.
- Laudan L., 1987, *Progress or Rationality? The Prospects for Normative Naturalism*, "American Philosophical Quarterly" 24: 19–31.
- McArthur D., 2005, *Normative Naturalism and the Relativised a Priori*, "Journal for General Philosophy of Science" 36: 331–350.
- Popper K.R., 1977, *Logika odkrycia naukowego*, tłum. U. Niklas, Warszawa: PWN.
- Popper K.R., 1992, *Wiedza hipotetyczna*, w: tenże *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 9–49.
- Resnik D., 1994, *Repairing the Reticulated Model of Scientific Rationality*, "Erkenntnis" 40: 343–355.
- Resnik D., 1993, *Do Scientific Aims Justify Methodological Norms?*, "Erkenntnis" 38:223–232.
- Spreng R.N., 2012, *The Fallacy of a 'task-Negative' Network*, "Frontiers in psychology" 3: 1–5.
- Strevens M., 2011, *Economic Approaches to Understanding Scientific Norms*, "Episteme" 8: 184–200.
- Weisberg M., Muldoon R., 2009, *Epistemic Landscapes and the Division of Cognitive Labor*, "Philosophy of Science" 76: 225–252.
- Worrall J., 1988, *The Value of a Fixed Methodology*, "British Journal of Philosophy of Science" 39: 263–275.
- Zollman K.J., 2010, *The Epistemic Benefit of Transient Diversity*, "Erkenntnis" 72: 17–35.